Nr 192. Kraków, Piątek 22 Sierpnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Prowokacye.

Pod alarmującym tytułem: „Czy przeddzień r. 1846?“ zamieścił wczoraj „Czas“ artykuł z powodu strejków rolnych. A nietylko tytuł lecz i treść artykułu tego była w najwyższym stopniu alarmująca, gdyż wyrażała obawę, iż wskutek strejków rolnych mogą się w bliskiej już przyszłości powtórzyć okropności pamiętnej owej rzezi. Obawy swe opiera organ konserwatywny na rzekomych spostrzeżeniach pewnej liczby zdenerwowanych przejściami podczas strejku a zatem chorobliwie wrażliwych jednostek, mianowicie zaś na liście p. Artura Cieleckiego, prezesa Kółek rolniczych, znanego — według „Czasu“ — „chłopomana“. „Czas“ przyznaje, że dotychczasowe te „spostrzeżenia mogą być wynikiem zbytniej wrażliwości, przesadnej trwogi, prosi więc o spokojne, objektywne informacye, ale zarówno formą jak i treścią artykułu swego nadaje właśnie tym dotychczasowym spostrzeżeniom zbytnie znaczenie i tem samem jakby umyślnie niepokoi cały ogół polski nie tylko w Galicyi ale i po za jej granicami.

Przeciwko takiemu traktowaniu sprawy należy wystąpić z całą stanowczością.

Cały ów list p. Artura Cieleckiego, ów główny dokument dowodowy „Czasu“, nacechowany jest histeryczną wprost przesadą. Ma on koniecznie przekonać ogół polski, że strejk ostatni był wyłącznie wynikiem nienawiści narodowej, a bynajmniej nie przyczyn socyalno-ekonomicznych. Nawołuje tedy cały ogół polski do narodowej walki, a ziemiaństwo i władze do rychłego zabezpieczenia się przed „niechybnemi w jesieni pożogami i mordami“. Zapobiedz im zdoła zaś, zdaniem p. Artura Cieleckiego, jedynie szybkie zaprowadzenie stanu wyjątkowego i gwałtowne rozbicie ruskich komitetów podżegawczych.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że tego rodzaju alarmujące artykuły, korespondencye i wezwania są bardzo niebezpieczną prowokacyą. Odwracają one uwagę od właściwego jądra całej sprawy, a są tylko wodą na młyn ruskich agitatorów, na lud zaś z konieczności poburzająco oddziaływać muszą.

Jądrem sprawy strejkowej jest i pozostanie przedewszystkiem jej strona ekonomiczna. Gdy się ją załatwi w należyty sposób — charakter narodowy sprawy stanie się mniej groźnym.

Tem bardziej więc ubolewać trzeba, że dotychczas w dyskusyi publicznej właśnie to jądro rzeczy spycha się na szary koniec, a na plan pierwszy wysuwa zawsze kwestyę narodową. Zakrawa to wprost na popieranie narodowo-ruskiej agitacyi.

To przekonanie nasze potwierdza w zupełności list p. T. Cieleckiego z Byczkowic, ogłoszony w „Przeglądzie“. Fakt, że „Czas“ także ten list przytacza we wczorajszym numerze, zdaje się świadczyć o tem, iż sam widocznie przeląkł się poprzedniego swego alarmu. — P. T. Cielecki nie zgadza się przedewszystkiem z ogólno przyjętem zapatrywaniem, jakoby strejk obecny miał był wybitnie narodowy charakter. Być może — pisze — że inicyatorowie strejku mieli zamiar nadać mu taki charakter, rychło atoli wypadki „wyrosły im ponad głowę“ i ponad cel zamierzony, bo ruch strejkowy wpadł w ramiona „międzynarodowej anarchii“. — Zdaniem p. Cieleckiego, także ziemianie, zebrani w Buczaczu, szafowali zanadto pod wpływem „surekscytacyi“ złowrogiemi słowami, jak: „rzeź, bezpieczeństwo życia i mienia, krwawe zachcianki“ i t. d.

P. Cielecki pisze dalej:

„Przesadzanie faktów, albo dawanie wielkiego rozgłosu zdarzeniom, chociażby prawdziwym, nietylko nie prowadzi do celu, ale przeciwnie, tak postępując, idziemy tylko na rękę agitatorom, działającym zupełnie w tym samym duchu, rozpowszechniając karty pocztowe z widokami rzezi humańskiej i innemi tego rodzaju „chlubnemi“ chwilami z historyi Rusi. Jedna rzecz w naradach buczackich niepomiernie mnie dziwi. Wszyscy ci panowie, którzy wyraźnie mówili o rzezi i niebezpieczeństwie życia i mienia, prawie jednogłośnie, bo z wyjątkiem dwóch, oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego. Mojem zdaniem, daleko łatwiej dojdziemy do celu, chcąc przeszkodzić rzezi, skoro ta rzeź ma być, według przekonania tych panów, zaprowadzając stan wyjątkowy, aniżeli robiąc reklamę tej rzezi. Z jednem jednakowoż zdaniem, wyrażonem przez przewodniczącego posiedzenia buczackiego, najzupełniej się zgadzam, że należy się najsurowsze napiętnowanie przez opinię publiczną wszelkiego wyzysku włościan przez niektórych właścicieli lub dzierżawców“.

Nie na wszystko naturalnie zgodzić się możemy, co pisze p. T. Cielecki. Przedewszystkiem zapytać go musimy, co rozumie pod nazwą „międzynarodowa anarchia“? — Samo przecież dążenie szerokich warstw robotniczych do polepszenia bytu, chociażby zapomocą strejku, bynajmniej jeszcze nie jest anarchią.

Że zaś żądania ludu nie wszędzie były rzekomo nie uzasadnione, że zachodziły wypadki wyzysku — to przecież przyznali nawet ziemianie zebrani w Buczaczu, to przyznaje sam p. T. Cielecki, nawołując do piętnowania takiego wyzysku.

Najzupełniej natomiast godzimy się z p. T. Cieleckim co do tego, że sugestyonowaniem ogółowi naszemu trwogi przed rzekomemi rzeziami wyrządza się najgorszą przysługę zarówno wschodnio-galicyjskiemu ziemiaństwu. jak i całej sprawie polskiej.

Dyskusya w sprawie strejku i następstw jego schodzi wogóle na najfałszywsze tory. — Przyznaje to nawet lwowskie „Słowo polskie“ skarżąc się, że i dziś jeszcze prasa polska i jej liczni pozaredakcyjni współpracownicy, nawet rekrutujący się z żywiołów najbardziej interesowanych, nie mogą wyjść z błędnego koła przeróżnych frazesów i zdobyć się na skreślenie realnego programu działania i samoobrony na przyszłość“, że dziś, gdy już deszcz nie pada, nikt nie myśli na seryo zabezpieczyć się przed nim na przyszłość. Godzimy się poniekąd także na projekt „Słowa“, ażeby do narad nad załatwieniem tej piekącej kwestyi „wezwano także inteligencyę, mieszczaństwo i lud polski w Galicyi wschodniej“, że „wspódziałanie to musiałoby polegać na dokładnem rozgraniczeniu interesów właścicieli, w przeciwieństwie do interesów inteligencyi, mieszczaństwa i ludu, — porozumienie zaś powinno dotyczyć tego wszystkiego, co jest wspólne półtoramilionowej ludności polskiej w Galicyi wschodniej“. Interesom jednej klasy nie można bowiem poświęcić interesów całej ludności polskiej.

Naszem zdaniem, powtórzenia rzezi obawiać się chyba jeszcze nie potrzeba. Stosunki są dziś inne, niż przed pół wiekiem, a przywódcy Rusinów są chyba zbyt mądrzy, iżby chwycili się środka, który absolutnie do celu doprowadzićby nie mógł, a tylko sprawie ruskiej bardzoby zaszkodził. Od słów daleko jeszcze do czynów — nawet w Galicyi wschodniej.

Zamiast tedy alarmować społeczeństwo przygodnemi pogróżkami, jakie padały podczas strejku, a były tylko wynikiem wzburzenia jednostek, zamiast niepokoić siebie i innych, choćby nawet kartami pocztowemi z widokiem rzezi humańskiej, należy się zabrać rzetelnie a spokojnie do pracy nad uporządkowaniem zwichrzonych stosunków. Dyskusya w prasie sama tu nie wystarcza, tu potrzeba wyczerpującego omówienia całej sprawy na wielu zebraniach, potrzeba wykazania rzeczywistych przyczyn strejku, potrzeba trwałego zreformowania stosunków pracodawcy do ludności roboczej, potrzeba usunięcia przyczyn ekonomicznego niezadowolenia ludu. Nawet próba porozumienia się z prowodyrami ruchu strejkowego nie byłaby od rzeczy. Przedewszystkiem należy sprawę całą traktować chłodno i spokojnie, bez alarmowania ogółu, bo to tylko zaostrzy przeciwieństwa i łatwo może wywołać objawy jeszcze niepomyślniejsze. Potępiając prowokacyjną robotę agitatorów ruskich, unikajmy sami wszelkiego prowokowania Rusinów i własnej opinii.

Z tej wychodząc zasady witamy też z szczerem zadowoleniem myśl p. adwokata dra Emila Schmidta w Tarnopolu, który celem stwierdzenia rzeczywistej przyczyny strejku rozesłał do wszystkich obywateli ziemskich kwestyonaryusz z 54 ważnemi pytaniami. Życzyć jedynie wypada, ażeby na ten kwestyonaryusz nadeszły ściśle objektywne odpowiedzi, bo tylko objektywność zupełna a nie prowokacya przyczynić się może do naprawy stosunków.

Ostateczne cele antipolskiej „kultury“.

W Lipsku wychodzi od 1 kwietnia b. r. pismo p. t.: „Przegląd polityczno-antropologiczny“ („Politisch-Anthropologische Revue“). — Piąty (sierpniowy) numer tego miesięcznika zamieścił rozprawę znanego w Niemczech publicysty Karola Jentsch'a pod napisem: „Die preusische Polenpolitik“. Zaznajomienie się z tym artykułem dla polskiego czytelnika o tyle nie będzie pozbawione korzyści, o ile wykazuje do jakiego stopnia doszło dzisiaj rasowe uroszczenie nawet u tych Niemców, którzy są zresztą zasadniczymi przeciwnikami obecnej polityki rządu pruskiego wobec narodu polskiego. Jentsch bowiem należy do tych przeciwników. Jako taki nie szczędzi on rządowi ostrej, nawet bardzo ostrej nagany i wykazuje, że zakusy germanizacyjne nigdy do celu nie doprowadzą, a dla niemczyzny wręcz są szkodliwe. Potępia więc całą pruską politykę szkolną, nawet komisyę kolonizacyjną i ekonomiczny bojkot Polaków ze strony hakaty.

Ale z jakich przyczyn? Często nie z czysto etycznych, lecz — z czysto egoistycznych. Zapewnia nawet, że Polacy są mu wstrętni „zuwider“ — cóż kiedy żywotny interes niemczyzny wymaga, aby ich ochraniano.

Historya — pisze — uczy nas, że narodowo jednolite państwa nie są ani na zewnątrz ani na wewnątrz silne i potężne. Cechą zdrowego organizmu państwowego jest dążenie do rozszerzania swych granic politycznych i co za tem idzie wchłanianie w siebie obcych szczepów.— Tylko przez ciągłe rozszerzanie się, przez ciągłą dążność ekspanzywną zachowuje się siła narodu. Walki i starcia, dążnością tą spowodowane, hartują naród i dają mu poczucie własnej siły. W państwach jednolitych pod względem narodowościowym nie ma pola do takich walk, państwa takie muszą zatem powoli obumierać.

Niemcy jako państwo także dążą i muszą dążyć do rozszerzenia swych granic i to w kierunku na wschód. Innego wyboru nie mają. Starać się zawojować Francyę lub Austryę byłoby barbarzyństwem. Narody stojące na tym samym poziomie kulturalnym powinny żyć w spokoju i razem pracować nad podniesieniem ludzkości. Rosya jednakże nie należy do państw kulturalnych, mimo zewnętrznych pozorów. W kierunku Rosyi na wschód muszą się Niemcy rozszerzyć, a do tego jest im potrzebną, a przynajmniej przydatną pomoc ze strony Polaków.

Rychlej lub później nastąpi wojna między Rosyą i Niemcami, a wojna ta będzie się toczyła na terytoryum zamieszkałem przeważnie przez Polaków. Dlatego też nie może być obojętnem, po czyjej stronie w walce tej staną Polacy.

Głównie jednakże nie pochwala autor polityki pruskiej wobec Polaków ze względów ekonomicznych. Uznaje on, że główną, a przynajmniej jedną z głównych przyczyn klęsk rolnictwa, jest brak sił roboczych. Brak ten jest spowodowany w głównej mierze wysokością cen ziemi, które niezamożnym uniemożliwiają tejże nabywanie. Skutkiem tego wielka część ludności wiejskiej jest zmuszoną szukać zajęcia po fabrykach, pozbawiając się w ten sposób łatwego i przyjemnego zarobkowania na roli i wytwarzając wiecznie niezadowolony proletaryat fabryczny.

Zabranie olbrzymich posiadłości rosyjskich położyłoby temu kres. Ziemiaby staniała, a ludzie, pracujący dzisiaj jak niewolnicy po fabrykach i kopalniach, mogliby na roli pracować i mieć przez to i byt materyalny lepszy i lepszą moralną dolę.

Ktożby zastąpił ubytek tych sił roboczych po fabrykach i kopalniach? Otóż tylko Słowianie. Wszakżeż Słowianie — a zatem i Polacy — to urodzeni niewolnicy Teutonów.

„Die Deutschen — powiada autor — sind in der glücklichen Lage, in angrenzenden Westslaven geborene Sklaven zur Verfügung zu haben“.

Ale mogłoby się zdarzyć, że ci „niewolnicy„, gdyby zakosztowali dobrodziejstw niemieckiej kultury i oświaty, zapragnęliby pęta niewolnicze zrzucić. Dlatego trzeba ich pozostawić w nieświadomości, nie trzeba im uprzystępniać niemieckiej kultury i oświaty, niech zostaną niewolnikami, bo tylko wtedy będzie ich można wyzyskać. Gdyby ci „niewolnicy“ z własnej woli chcieli przyjąć niemiecką kulturę i niemiecki obyczaj, natenczas barbarzyństwem byłoby kłaść tym popędom jakieś zapory. Wmuszać w nich germanizm natomiast, oświecać ich i dopomagać im w ten sposób do poznania upadku, w jakim się znajdują, jest nierozsądną i dla ekonomicznego dobrobytu Niemców wprost szkodliwą rzeczą.

Oto w głównych zarysach artykuł: „Die preussische Polenpolitik“.

„Trudno — pisze „Dziennik Poznański“ — spokojnie go doczytać do końca! Teorya o niewolnictwie Słowian nową nie jest. Nigdy jednakże nie została ona wypowiedziana z równie brutalną otwartością. Osławiona „Herrenmoral“ i tutaj zrobiła swoje. Autor powiada o sobie, że jest głęboko wierzącym teistą. W jaki sposób chce on pogodzić chrześcijańską miłość bliźniego z głoszoną przez siebie teoryą, pozostanie psychologiczną zagadką.

„Dziwnem jest również, że teorya taka mogła znaleść wyraz tak dosadni w wieku, którego poprzednik dążył — i nie bez skutku — do podniesienia człowieka, do względnej chociaż równości ekonomicznej wszystkich ludzi, do zniwelowania i zatarcia różnic społecznych. Społeczeństwo, na którego gruncie mogła wyrość taka, wszelkiemu poczuciu ludzkości urągająca teorya, nie może być zdrowem. Jestto także dowodem pewnego rodzaju obłędu wielkości, który poprzedza upadek!“

O Morskie Oko.

W przededniu rozprawy.

(Od naszego sprawozdawcy).

Grac, 20 sierpnia.

(ak) Po naszą własność przybyliśmy tutaj, po stwierdzenie, że Morskie Oko od wieków jest naszem i do nas tylko należy. Że idzie o drogi nam kawał ziemi, choć ekonomicznie mały i nieznaczny, to pewna; niedarmo każde u nas dziecko wie, co Morskie Oko. A u Węgrów całkiem inaczej. Tylko mała klika z Prusakiem Hohenlohem na czele ubiega się o tę perłę gór naszych, Węgrzy zaś właściwie nawet nie wiedzą, co to jest Morskie Oko. Muszą oni na oznaczenie Morskiego Oka użyć aż takiego zdania: „A magas Tatrai halas to“ — co znaczy: „wielkie jezioro, co leży w Tatrach“.

Już na dworcu kolei południowej w Wiedniu zebrała się nas gromadka Polaków: właściciel Zakopanego, hr. Władysław Zamoyski; delegaci Towarzystwa Tatrzańskiego, dr Stanisław Eljasz-Radzikowski i dr Tadeusz Bednarski oraz wasz korespondent. Przez piękne uzdrowiska Baden i Vöslau, przez cudowny Semmering, przybyliśmy do Gracu. Dlaczego właśnie Grac wybrano na miejsce sądu polubownego, dlaczego nie Salcburg lub Insbruk? Podobno początkowo zamierzano urządzić zebranie sądu polubownego w Lozannie, ze względu na superarbitra, dra Winklera, który miał czas bardzo zajęty i z powodu tego pragnął nawet odroczenia sądu na rok. Dopiero zabiegom JE. Tchórznickiego udało się nakłonić prezydenta Winklera, iż zgodził się na bieżący rok i na Grac.

Pociągiem, którym do stolicy Styryi przybyliśmy, przyjechali także arbiter polski, J. E. dr Aleksander Mniszek-Tchórznicki, i referent polski, dr Wiktor Korn. Obaj stanęli w hotelu „pod złotą gruszką“, gdzie także zajechali superarbiter Winkler i arbiter węgierski Lehocky.

Sąd rozpocznie się jutro, nie można jednak przewidzieć, jak długo będzie trwał. Może 2, może 3, niektórzy twierdzą, że aż sześć tygodni. Nie jest pewnem, czy będą słuchani jacyś świadkowie ze strony naszej, bo ci dla naszej sprawy prawie są niepotrzebni. Na wszystko mamy dokumenty, a te stanowią pierwszorzędny i główny dowód. Nie posiadamy tylko dokumentów za czas od r. 1760 do r. 1790, więc chyba tylko na te lata świadkowie będą powołani, co jednak zależeć będzie od osobnej uchwały sądu. Osobna uchwała sądu postanowi także, czy mają być przedsięwzięte oględziny spornego terytoryum na miejscu. Nie jest także pewnem, gdzie wyrok będzie ogłoszony; prawdopodobnie w Gracu, a doniesienie, że nastąpi to w Smokowcach (Szmeksie) należy do rzędu bajek.

Zaznaczyć należy jedno, że już raz w Wiedniu odbył się zjazd arbitrów i superarbitra i na zebraniu tem uchwalono regulamin posiedzeń polubownych w Gracu.

Trzeci delegat Towarzystwa tatrzańskiego dr Walenty Staniszewski na sąd nie przybył z powodu śmierci swojego ojca, ale do Gracu ma wnet przyjechać. Także oczekiwany tu jest wiceprezes Tow. tatrzańskiego a gorliwy przewodniczący sta-

---

Józef Glada.

Serginsz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

21 Tom pierwszy.

— Postanowiliśmy więc pomnożyć wrogów, a gdzież ich szukać jak nie w nieszczęsnych niewolnikach, ot w Polsce, na Litwie, w zachodnich guberniach, i poszliśmy w służbę idei. Mnie los przeznaczył Polskę, służę tu, bo idea święta rzecz i zdradzać jej nie wolno nikomu. Żal mi tego narodu, bo co on winien, ale idea nieśmiertelna, żyje dłużej od narodu. I jak widzę, że ten „mordowziatocznik“ ich męczy, depce, kopie, znęca się, powiadam sobie, ot siejesz ty psi synu ziarna, aby moja idea zwyciężyła. A teraz powiedzcie mi szczerze, komu ja służę, czy temu podłemu „mordowziatecznikowi“, czy mojej idei?

— Zdaje mi się że idei... a tamci wasi przyjaciele?

— Jeden na Litwie, szczera dusza, szlachetny przyjaciel, a ten drugi na Wołyniu, dobry, uczciwy, wspaniały towarzysz... A wy, Sergiuszu Wasilewiczu, czy także dla idei przyjechaliście tu na służbę.

— Ja?... hm... ja także tylko dla idei.

— No i jakiej?

Gardow miał czas przypomnieć sobie słowa kupca moskiewskiego Piotra Safonowicza o ucisku kupców rosyjskich przez handel polski, i rzekł z powagą:

— Przyznacie mi Nikandrze Aleksiejewiczu, że człowiek i naród jest szczęśliwy wówczas tylko, jak ma pieniądze, co?

— O! pieniądz to wielka rzecz.

— Otóż skąd brać pieniądze i zarabiać, jeśli nie z handlu? Tymczasem nasz naród bieduje, jest nieszczęśliwy, bo handel upada, marnieje do szczętu, a wiecie dlaczego?

— Słucham was uważnie Sergiuszu Wasilewiczu, mówcie dalej...

— Oto psie syny Polacy przysyłają swoje towary i robią straszny podryw nam, u nas, we własnym domu. Czy to nie boli człowieka ruskiego, myśmy ich przygarnęli, a oni nas kąsają. Przyjechałem na obronę ruskiego handlu i przemysłu.

— Ho, ho, to z was ekonomista, i przyjechaliście działać w imię idei ekonomicznej, to pięknie, to ślicznie, to bardzo szlachetnie, — stopniował z czułością Didkowskij.

— Trudno bracie żyć bez idei, cóż byłoby warte życie? Idea to grunt, — powtarzał Gardow zasłyszane frazesy.

— Ot bratnia dusza z ciebie, zacny człowiek, tylko nas dwóch pracuje tutaj dla idei. A należysz bracie do „Towarzystwa ekonomicznego?

— Nie... Inni niech gadają i piszą, ja będę pracował.

— Cudowny człowiek, wspaniała dusza, — ot pocałujmy się i bądźmy jak bracia.

Ucałowali się serdecznie, i znów usiedli przy stoliku. Didkowskij posmutniał i westchnął.

— Cóż tobie bracie, — spytał Gardow, przemawiając z przyjemnością do swego gościa przez „ty“.

— Nie pytaj duszo moja, mam swoje zmartwienia... ty nie poradzisz...

— Powiedz, ulży ci...

— Ot bracie widzisz, mam ja żonę i dzieci, wydatki wielkie, pensya mała, zadłużyłem się, a dziś termin. Łajdak żyd ma wyrok, zlicytuje, sprzeda...

— A suma wysoka? — spytał z wahaniem w głosie.

— Głupstwo suma, żydowi aby gardło zapchać procentem... z dziesięć rubli i miałbym spokój, za tydzień pierwszego, to i oddałbym zaraz w kasie.

Gardow się zawahał, ale przypomniawszy sobie świeże braterstwo, ostrzeżenia nogą pod stołem, rzekł tonem wymówki:

— Taki ty i brat szczery, głupie dziesięć rubli, wiedziałeś, że mam, byłoż mi powiedzieć szczerze, po rusku, daj bracie, ja serce ci dam, cóż dopiero taka głupia suma. Ot masz, bierz — i rzucił portmonetkę na stół.

Ucałowali się serdecznie, i w chwili, gdy Didkowskij brał pieniądze, wszedł do pokoju Karpiszew, wołając od progu:

— Jedna kawa z arakiem, i idziemy do żyda.

Didkowskij wypił pierwszy kawę, wstał i spojrzał na zegarek.

— Mam ważny interes do załatwienia, będę za pół godziny u krawca, a gdybym was nie zastał, będę w cukierni Willa.

— Zgoda, zaczekamy.

— Bywaj zdrów przyjacielu, — uścisnął rękę Gardowa i wyszedł.

— Hm... naciągnął cię Nikander Aleksiejewicz, oddać, odda, tylko kiedy.

— To on taki? — zawołał Gardow.

— Dobry człowiek, zacna dusza, ale ma słabość do jednej kasyerki w mleczarni, ręczę wam Sergiuszu Wasilewiczu, że prosto poszedł do niej.

Gardow spojrzał uważniej na swego gościa, teraz już nie wątpił, że obydwaj go naciągnęli. Dobrze, że tylko na piętnaście rubli, głupcy! — uśmiechnął się, mogliby byli wziąć pięćdziesiąt od świeżo przybyłego, a zadowolili się piętnastoma; on na pewno nie wziąłby w tym przypadku mniej, aniżeli dwadzieścia pięć! Poczuł, że posiada większą siłę i spryt, i takich, jak oni, zawsze wywiedzie w pole. Zadowolony, z uśmiechem na ustach, zadzwonił; Karpiszew zrobił rachunek, on zapłacił i rzekł:

— Ot człowiek się uczy do końca życia, a tylko głupi nie mądrzeje... a no zobaczymy, kto mądrzejszy, żyd wasz, czy też ja?

VI.

Na głośne stukanie w drzwi wejściowe do numeru zbudził się z ciężkiego snu Gardow i krzyknął głosem, w którym drgał gniew:

— Czort z tobą, kto tam?

— Wasza Wysokość kazał się zbudzić, już po ósmej.

— Już?... Przynieś herbaty, zaraz wstaję.

Przeciągnął się w łóżku, ziewnął, poczuł spaloną przez alkohol ślinę — splunął, mrucząc:

— Ot, zahulał się wczoraj.

Rzucił okiem na mundurowe ubranie, leżące na wytartej kanapce, to mu przypomniało obowiązek stawienia się do biura.

Zerwał się z łóżka, otworzył drzwi, zamknięte na klucz, i zaczął się umywać.

Wszedł służący, niosąc na tacy szklankę gorącej herbaty i dwie bułki.

Gardow spojrzał na tacę i rozkazał:

— Zabierz bułki, przynieś cytrynę i jeszcze jednę herbatę.

— Czy całą cytrynę?

— Całą, durniu, czy nie stać mnie na nią? Ruszaj!

Obejrzał starannie mundur, uśmiechnął się do stosowanego kapelusza, popróbował szpady i zaczął się ubierać, popijając herbatę.

Wszedł służący z cytryną i szklanką.

— Wasza Wysokość czytał papier?

— Jaki papier?

— Nu, jaki ma być? Ten z policyi.

— Gdzież on?

— Gdzie ma być? U nas porządek, on leży pod lustrem.

Gardow zbliżył się szybko, rozerwał pieczątkę i czytał.

Było to zawiadomienie, że dyrektor gimnazyum oczekuje przybycia Gardowa w dniu dzisiejszym o godzinie jedenastej, celem wyśledzenia winnych uczniów. (C. d. n.)

łej komisyi dla Morskiego Oka dr Ponikło, autor rozprawy p. t. „Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko“ prof. Stanisław Wróblewski i kilku adwokatów z Galicyi, dla których strona prawna sprawy — nie mówiąc o narodowej — bardzo będzie interesującą.

Według ostatnich informacyj, rozprawa rozpocznie się losowaniem referentów. To rozstrzygnie, czy najpierw zabierze głos jako referent prezydent Tchorznicki, czy dr Lechoczky. Każdy referent będzie przemawiał codziennie przez 5 do 6 dni, również obrońcy, prof. Balzer i dr Boelcs. Jeszcze nie postanowiono, gdzie wyrok będzie ogłoszony. Obaj koreferenci, dr Korn i dr Laben będą prowadzili z osobna protokoły z rozprawy, oprócz tego zaś spisywany będzie protokół stenograficzny. Według regulaminu rozprawy, przyjętego przez obie strony, referenci nie mają prawa występować z ostatecznemi wnioskami, co zastrzeżono obrońcom.

Echa z wód.

Blankenberghe, w sierpniu.

Tego roku „obijałem się“ po rozmaitych uzdrowiskach i zdrojowiskach niby Marek po piekle i nigdzie nie mogłem wytrwać dłużej nad pięć dni. W ten sposób zmarnowałem całe dwa miesiące, czego ostatecznie zbytnio nie żałuję, gdy pomyślę, że ludzie marnują nieraz całe życie. W jednem miejscu było mi zanadto zimno, w drugiem zanadto gorąco, w trzeciem deszcz mi dokuczał, w czwartem zaś komary, a było nawet takie uzdrowisko, z którego wypędziły mnie zbyt wielkie wygody. Ułożono mnie na noc w puchach, czyli poprostu pierzynach tak niebotycznych, że wyglądałem pośród nich, niby dwudniowe kurcze w sztucznej wylęgarni. Nazajutrz umknąłem z szybkością defraudanta.

Zajechałem do Blankenberghe przez Ostendę tramwajem parowym i siedzę tutaj już ósmy dzień. Miejscowości opisywać wam nie będę, zajrzyjcie do Baedeckera, a tam znajdziecie wszystko to, co mógłbym wam napisać w tej materyi. Ale jedno sprostowanie muszę tu umieścić. Oto Niemcy powiadają, że Blankenberghe i Scheveningen mają takie same kąpiele morskie, jak niektóre niemieckie „bady“. To jest oczywiście grubą nieprawdą. Zresztą wierzący w swoje twierdzenie Prusacy niechaj się kąpią w swojem morzu, a my, o ile tego będziemy potrzebować, spieszmy do Holandyi lub Belgii.

Przybywszy do Blankenberghe trafiłem na piękną pogodę, ale przed moim przyjazdem i tutaj niebiosa dały się we znaki chorym i zdrowym. — Z powodu silniejszych wiatrów zachodnich morze jest stale więcej wzburzone, a przy większych falach kąpiel znakomita. Całe wybrzeże belgijskie pełne gości, przybywających nawet z najdalszych zakątków Europy.

Tak zwane „atrakcye“ nie lepsze wprawdzie, ale też i nie gorsze, niż gdzieindziej. Pierwsze miejsce należy się „Kasynu“, instytucyi miejskiej, gdzie się odbywają 2 razy dziennie koncerty, nader częste występy znakomitszych śpiewaczek i śpiewaków opery paryskiej i brukselskiej, oraz produkcye znakomitych skrzypków, pianistów i t. p. Każdej soboty odbywa się wielki bal, prócz tego 2 razy na tydzień wieczorki z tańcami. Zarząd kasyna urządza także od czasu do czasu zabawy kwiatowe, w których bierze żywy udział cała publiczność; dalej wyścigi cyklistów, ognie sztuczne, wycieczki żaglowcami przy oświetleniu pochodni i ogni sztucznych oraz wiele innych rozrywek towarzyskich. Szczególnie pięknie wypadają zabawy kwiatowe, połączone zwykle z pochodami dzieci w kostyumach.

To Blankenberghe, które zaczęło się wybijać na wierzch zaledwie przed 50 laty, dzisiaj zaczyna robić konkurencyę nawet Ostendzie. Lista obcych przekroczyła liczbę 15.000.

Zaraz nazajutrz po moim przybyciu ujrzałem na „digue“ dra Juliusza Leo, I wiceprezydenta miasta Krakowa. Przed bardzo dawnemi laty widywałem go jako ucznia gimnazyalnego, a potem akademika w Wieliczce, gdzie ojciec p. wiceprezydenta był naczelnikiem salin. Dzisiaj nastąpiło spotkanie — w Blankenberghe! — Bawią tutaj dalej krakowscy goście: dr Józef Rosenblatt, dr Emanuel Rosenblatt, p. Theobald z rodziną, dr Stanisław Komorowski, sekretarz sądu; dr Jan Czerny-Schwarzenberg, adjunkt sądowy; pani Zawiejska z córką —. a lista moja oczywiście wcale nie jest dokładną.

Oczywiście są także goście z innych miast i dzielnic polskich, jak dr Władysław Abraham, dr Adolf Beck, dr Włodzimierz Łukasiewicz, p. Jan Rudyński, Leopold Baczewski ze Lwowa; dr Mieroszowski z Krzeszowic, dr Waligórski z Rożniatowa. Z Warszawy przybyli pp. Wysocki, Lenc, Bauererz z żoną, Wurzeltaub z żoną; urzędnik Towarzystwa kredytowego Wincenty Grabowski, właściciel domu handlowego Jankiewicz z rodziną, pani Kazimierzowa Zalewska z dziećmi, pani bar. Bronisławowa Lesserowa z córką, właściciel cukierni Stępiński z żoną, pani Dielowa z córkami. Powtarzam, że nazwiska pozbierać mogłem dorywczo i przyrzekam posłać później dokładniejszy spis.

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

O Morskie Oko. Dziennikarze polscy, którzy przybyli do Gracu jako sprawozdawcy pism z posiedzeń sądu polubownego o Morskie Oko utworzyli w celu łatwiejszego się wzajemnego informowania, osobne biuro dziennikarskie. Byłoby pożądanem ze względu na ważność sprawy, aby biuro to otrzymywało wszystkie polskie dzienniki przez czas trwania sądu, aby się ciągle informować, ewentualnie prostować błędne wiadomości.

Do odbierania wszystkich pism nadsyłanych przez polskie redakcye, upoważniony jest członek biura, sprawozdawca „N. Reformy“ p. Aleksander Karcz, Grac, Hotel Florian.

Z „Sokoła“. Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dnia 24 b. m. do Lipowca i Alwerni. Wyjazd z przed gmachu Towarzystwa o godzinie 6 zrana.

O godz. 2 po południu wyjazd drugiej wycieczki naprzeciw powracających, drogą na Liszki i Kaszów.

Restauracya wieży Maryackiej. Wczoraj nadeszły 2 wagony kamienia mikołajowskiego z okolic Lwowa. Kamień ten tak pod względem jakości, jak i koloru najbardziej jest zbliżony do kamienia, którego przed wiekami używano do budowy wieży, i z którego dobrze jeszcze zachowane ciosy pozostaną nadal w jej murach. Użył go prof. Odrzywolski do restauracyi katedry na Wawelu, a także sprowadzono go do budowy gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Cegła wymiarów średniowiecznych, zamówiona w cegielni Baracha w Podgórzu, będzie gotową za 5 tygodni. Wymiary jej będą się różnić od wymiarów cegły tegoczesnej, podczas bowiem, gdy cegła teraz używana ma grubości $6^1/_2$ cm. długości 24 cm., a szerokości $15^1/_2$ cm., cegła średniowieczna jest krótsza a grubsza, bo ma grubości 8, długości 27, a szerokości 13 cm.

Obecne roboty w wieży ograniczają się na burzeniu wadliwych części muru, wyjmowaniu uszkodzonych ciosów i osadzaniu na ich miejsce nowych w miarę, jak roboty kamieniarskie postępują.

Pomnik Artura Grottgera W tych dniach rozpoczęte na plantacyach naprzeciw gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych roboty kamieniarskie około pomnika wielkiego artysty. Biust Grottgera, oraz alegoryczna płaskorzeźba jest dziełem Wacława Szymanowskiego, artysty-rzeźbiarza, zamieszkałego w Paryżu gdzie obie te części zostały z bronzu odlane. Postument pomnika, posadzka i stopnie będą wykonane z granitu śląskiego, zaś ława, okalająca pomnik w kształcie półelipsy będzie z białego kamienia bieśnickego. Odsłonięcie pomnika nastąpi z końcem października b. r.

Wycieczka Ślązaków w Krakowie. Onegdaj i wczoraj bawiło w Krakowie kilkunastu nauczycieli ludowych wraz z rodzinami z okolic Cieszyna i Jabłonkowa. Po zwiedzeniu Wawelu, kościołów i zabytków narodowych wyjechali goście śląscy na parę dni do Zakopanego, skąd powrócą jeszcze do naszego miasta, gdzie zatrzymają się kilka dni.

Burza z piorunami i ulewą nawiedziła wczoraj wieczorem nasze miasto. Deszcz ulewny padał z przerwami blisko do rana, zalewając ulice i psując chodniki na plantacyach. Onegdaj wieczorem również mieliśmy krótkotrwałą burzę. Dzisiaj powietrze duszne i niebo na przemiany pochmurne, to znów pogodne zapowiadają znowu deszcz.

Nowa apteka w Krakowie. Magistrat rozpisał konkurs na nową aptekę dla VII i VIII dzielnicy. miasta. Apteka może się znajdować w ulicy Dietlowskiej, Starowiślnej lub św. Sebastyana. Starający się o koncesyę, mają wnosić podania, zaopatrzone stemplem na 2 korony do dziennika podawczego magistratu najpóźniej do dnia 30 września 1902 r. włącznie.

Ortografia napisów na niektórych szyldach krakowskich woła o zlitowanie, takie dziwolągi czasem się spotyka. „Sprzedasz wiktuałuw“, głuwny skład“, „rużne trunki“ i t. p. nie należą wcale do rzadkości na Kazimierzu i wielu innych ulicach. Sądzimy, że obowiązkiem magistratu jest postarać się, aby podobne dziwolągi ortograficzne, jakie czytać można tylko nad sklepami w zapadłych prowincyonalnych mieścinach, gdzie „świat deskami zabity“, zostały usunięte w „polskich Atenach“. Jeżeli zaś w tym kierunku magistrat nie ma ingerencyi, Rada miejska powinna sprawą tą się zająć i upoważnić magistrat do usuwania monstrualnych szyldów.

Spisy lokatorów w sieniach wielu kamienic budzą również uśmiech politowania. Właściciele powinni zwrócić na nie baczniejszą uwagę i poprawić błędy, których obecność świadczyć może, iż sami są sprawcami napisów: „strusz domu“, „wdowa po użędniku„ i t. p.

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta technologii chemicznej od 1 października b. r. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w „curriculum vitae“, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 15 września b. r.

Zniesienie przymusu kagańcowego. Wobec wygaśnięcia zarazy wścieklizny w Krakowie i okolicy, magistrat zniósł przymus kagańcowy dla psów z tem zastrzeżeniem, iż psy z natury złośliwe opatrywane być mają zawsze w kaganiec, ewentualnie prowadzone na smyczy lub trzymane stale na uwięzi.

Z kroniki policyjnej. Przedwczoraj w Bielsku skradła fabrykantowi tamtejszemu Albertowi Polke pokojówka, która dopiero od 15 b. m. u niego służyła, 2 złote zegarki, 2 długie złote łańcuszki, pierścień złoty z 26 brylantami, złotą obrączkę i takąż broszkę damską i umknęła z temi rzeczami w niewiadomym kierunku. Jak się pokazało, skradła również książkę służbową Ewy Rusin i pod tem nazwiskiem przyjęła obowiązek u Polkego, podczas, gdy autentyczna Ewa Rusin służy w Krakowie u dyrektora Estreichera.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj po południu w ulicy Grzegórzeckiej wypadła z kozła na dorożce Magdalena Maślankowa, żona parobka fiakierskiego i doznała obok lekkiej kontuzyi mózgu nadłamania kości ciemieniowej lewej. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po tymczasowem opatrzeniu, odwiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Sanatoryum w Zakopanem. W dniu 19 b. m. odbyło się w Zakopanem w sali hotelu turystów walne zgromadzenie stowarzyszenia Sanatoryum dla chorób piersiowych. Przewodniczący Adam hr. Krasiński poświęcił na wstępie serdeczne wspomnienie zmarłemu członkowi rady nadzorczej drowi Władysławowi Florkiewiczowi. Dyrektor dr Dłuski przedłożył bilans za rok ubiegły, wykazując przyrost kapitału akcyjnego o 147.000 koron. Zgromadzenie na wniosek komisyi rewizyjnej uchwaliło jednogłośnie dla dyrekcyi absolutoryum. Dr Dłuski złożył następnie sprawozdanie ze stanu robót około sanatoryum. Urządzenie wewnętrzne zakładu jest na ukończeniu, a otwarcie nastąpi niezawodnie dnia 1 listopada b. r.

Na wniosek przewodniczącego wyrażono podziękowanie drowi Dłuskiemu za jego pracę około budowy i urządzenia zakładu, a zgromadzenie upoważniło radę nadzorczą do zaproszenia komisyi lekarskiej celem zbadania sanatoryum i jego urządzeń pod względem hygienicznym i sanitarnym — oraz wybrało specyalną komisyę kolaudacyjną dla odebrania domu i ostatecznego skontrolowania rachunków. W skład tej komisyi weszli p. Wandalin Beringer, Bronisław Krause, Mieczysław Sędzimir i Adam Uznański. Członkiem rady nadzorczej w miejsce ś. p. Władysława Florkiewicza wybrano prof. dra Kazimierza Kostaneckiego z Krakowa. — Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Mieczysław Sędzimir, Karol Dejke, Stanisław Pietraszkiewicz i Michał Majewski. Na podstawie referatu doradcy prawnego dra Franciszka Paszkowskiego uchwalono kilka formalnych zmian statutu. Wreszcie wyrażono podziękowanie p. architektowi Praussowi za zbudowanie gmachu a drowi Tomickiemu ze Lwowa za znakomite urządzenie oświetlenia elektrycznego, centralnego ogrzewania i wodociągów.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. W Ostrawie Morawskiej odbyło się 17 bm. drugie z rzędu walne zgromadzenie Koła Tow. „Szkoły ludowej“.

Przewodniczący w swoim zagajeniu doniósł licznie zebranym członkom, że zarząd główny na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 15 b. m. wyraził życzenie, aby dalsza wszelka akcya w sprawie szkoły oddaną została zarządowi głównemu. Walne zgromadzenie z wdzięczności za to uchwaliło jednogłośnie przesłać zarządowi głównemu w Krakowie gorące wyrazy podziękowania za tak doniosły i tak ważny dla całej sprawy polskiej na kresach czyn, gdyż tutejsze Koło Tow. „Szkoły ludowej“ przy swoich skromnych funduszach nie mogłoby nawet marzyć o założeniu szkoły tak potrzebnej o własnych siłach.

P. Malik przedstawił konieczność założenia polskiej szkoły, bo ta dopiero może zrównać znaczenie nasze ze znaczeniem Czechów i Niemców w Ostrawie.

P. Wnęk podniósł smutny fakt, że Polacy, którzy nie uczęszczali wcale do szkoły, są przeciwni szkole polskiej, a przez to ogromnie sprawie szkoły szkodzą. Niestety, jak zaznacza mowca, są to skutki opłakanych stosunków robotnika galicyjskiego, brak oświaty, które powodują, że robotnik dostawszy się w lepszy byt na obczyźnie, nie chce słyszeć nic o wychowaniu w języku polskim, sądząc, że jeżeli wychowa dzieci w innym języku, lepszy im los zapewni.

Przewodniczący na dowód, że nie wszyscy robotnicy tak postępują, zaznaczył, że dotąd zgłosiło się przeszło 50 dzieci z okolic dalszych, a rodzice ofiarowali się nie szczędzić trudów i kosztów, połączonych z posyłaniem dzieci, aby je tylko w języku ojczystym kształcić.

Uchwalono następnie otworzyć szkołę dnia 15 września b. r. *T. G.*

Nagły zgon lekarza. We wtorek 19 bm. o g. 7 rano zmarł nagle w Przemyślu lekarz dr Wojciech Stankiewicz. w prywatnem mieszkaniu w łóżku. Śmierć Stankiewicza zrobiła silne wrażenie w mieście. Młody, 30-letni mężczyzna, dopiero od 2 lat wykonywał on praktykę lekarską i cieszył się sympatyą ubogich sfer miasta. Przed dwoma miesiącami ożenił się. Zawezwano kilku lekarzy, ale ci mogli skonstatować tylko śmierć. Co do powodu śmierci lekarze różnią się w opinii. Jedni twierdzą, że powodem śmierci był udar mózgu, inni zaś, że pękł tętnik na mózgu itp. Stankiewicz był sekundaryuszem szpitala powszechnego i lekarzem korporacyjnej kasy chorych dla uczniów.

Z kroniki zdrojowo-kąpielowej. Szósta z rzędu lista gości przybyłych do Rymanowa od 1 do 15 sierpnia b. r. wykazuje drużyn 69, osób 132, z poprzednio wykazaną piątą listą obejmuje drużyn 643, osób 1669.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą: W sobotę, dnia 16 b. m., zastrzelił się w koszarach z karabinu służbowego szeregowiec 77 pułku piechoty, Bazyli Kulczycki. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ostrożnie z Dunajcem. Bawiąca pod Nowym Sączem na świeżem powietrzu p. H. M. z Kr. o mało porwaną nie została przez wartkie fale Dunajca podczas kąpieli. Woda uniosła ją kilkaset metrów. Już tonąć zaczęła, gdy górale zajęci składaniem drzewa na tratwy, wyratowali ją z topieli.

Z Gorlic piszą nam: Staraniem tutejszej młodzieży akademickiej odbyło się tu w sobotę d. 16 b. m. amatorskie przedstawienie, złożone z I i III aktu „Ocknienia“, dramatu dra Rakowskiego, oraz krotochwili Popławskiego i Golańskiego p. t. „Pokój do wynajęcia“. Przedstawienie to wypadło pod każdym względem dobrze. Obszerna sala „Sokoła“ (udzielona bezpłatnie) zaledwie pomieścić zdołała gromadnie zewsząd napływającą publiczność, tak miejscową jak i z okolicy, która tem swojem tak licznem przybyciem dała najlepszy dowód, że solidaryzuje się ze szlachetnemi dążeniami młodzieży, która czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczyła na cele narodowe. Młodzi amatorzy bez zarzutu wywiązali się ze swego zadania i w zupełności zasłużyli na te oklaski i pochwały, któremi ich darzono. Czysty dochód doszedł do niebywałej u nas wysokości, wynosił bowiem kwotę 93 koron 82 hal., z czego kwotę 20 koron przeznaczono na szkołę polską w Białej, kwotę 40 koron oddziałowi miejscowemu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na założenie czytelni w jednej z gmin tutejszego powiatu, kwotę 16 kor. 91 hal. „Uniwersytetowi ludowemu im. Adama Mickiewicza“ (oddziałowi miejscowemu) na uzupełnienie bezpłatnej wypożyczalni książek, wreszcie kwotę 16 kor. 91 hal. tutejszemu Towarzystwu gimn. „Sokół“ na powiększenie funduszu budowy nowej sokolni.

Masowy proces. Wielka zapowiedziana rozprawa karna przeciw 45 włościanom z Sopotni Wielkiej, oskarżonym o gwałt publiczny w sporze z arcyksiążęcym zarządem dóbr żywieckich, rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem orzekającym w obwodowym sądzie karnym w Wadowicach. Przewodniczył radca Gruener, asystują radcy Chodorowski, Cukrowicz i Majewski. Oskarża zastępca prokuratora Rosner. Wszystkich 47 broni adwokat dr Orłowski z Wiednia, b. redaktor „Kuryera Polskiego“ w Krakowie.

Oskarżeni stawili się wszyscy z wyjątkiem trzech, służących wojskowo. Na wstępie obrońca Orłowski uprzedził trybunał, że podniesie w ciągu rozprawy ciężkie zarzuty przeciw zarządowi dóbr arcyksiążęcych, zastrzega się jednak, że zarzuty te nie odnoszą się do osoby właściciela arcyksięcia Stefana, któremu przyznaje zasługi. Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy nie poczuwają się do żadnej winy, gdyż bronili swoich praw. Rozprawa potrwa kilka dni.

Przedmiotem tej niezwykłej rozprawy karnej jest stosunek powiatu żywieckiego i wadowickiego do arcyksiążęcego zarządu dóbr w Żywcu. Mianowicie zarządca dóbr arcyksięcia Schubert otrzymał od rządu prawo rybołostwa na rzece Koszarawie z dopływami za kwotę 15 złr. rocznie, chociaż okoliczne gminy dawały rocznie 100 złr. W dodatku urzędnicy dóbr i koloniści Niemcy ułatwili sobie czyszczenie rzeki w celach spławu w ten sposób, że wielkie, z ziemi wyrywane kamienie składali na brzeg chłopski, skutkiem czego woda wezbrana okrążywszy kamienie, zabierała całemi morgami grunta włościańskie, za co Schubert żadnego odszkodowania góralom nie dawał.

Dnia 2 października 1900 r. zaczęli się Sopotnianie gromadzić na swoim własnym gruncie nad rzeką i wykrzykiwać: „my nie pozwolimy, żebyśmy wszyscy tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wodzie robić, i chłopi i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“. Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku się skończyło, prokuratorya państwa w Wadowicach oskarżyła 51 włościan w d. 27 sierpnia 1901 przed trybunałem zwykłym w Wadowicach o następujące zbrodnie: „Landfriedenbruch“ z § 83 u. k., wymuszenia (§ 98 u. k.), występek zbiegowiska (§ 283 u. k.), kradzieży (§ 460 u. k.) i przekroczenia z §§ 312 i 411 u. k.

Sąd wadowicki uwolnił podówczas częściowo oskarżonych, w szczególności co do zbrodni wymuszenia i kradzieży, atoli wskutek zażalenia prokuratoryi w Wadowicach najwyższy trybunał zatwierdzając częściowe uwolnienie, polecił co do zbrodni z § 83 przeprowadzić ponowną rozprawę.

Morderstwo. Parobek dworski w Zagórzu, Jan Porębski, utrzymywał od dłuższego czasu stosunki z Magdaleną Kozłówną. W ostatnich czasach byłby już zmuszony ponieść za to odpowiedzialność, z powodu czego do kochanki pałał nienawiścią i odgrażał się, że ją zabije. W tych dniach znaleziono Kozłównę, powieszoną w stodole swego szwagra, gdzie zwykle latem sypiała. Podejrzany o dokonanie zbrodni Porębski został zaraz aresztowany i podobno przyznał się już do winy. Na miejsce zbrodni wyjecha komisya z Krakowa, składająca się z sekretarza sądowego p. Millera i lekarzy dra Schaittra i dra Jankowskiego.

Ze sfer kolejowych. Z Wiednia donoszą nam, że w najbliższym czasie zostanie upaństwowioną „Staatseisenbahngeselschaft“ — (prezydentem jest Taussig), z czem ma być połączona nowa organizacya kolei państwowych. Mają być utworzone trzy generalne dyrekcye: dla Galicyi, dla północnej i dla południowej sieci, wszystkie z siedzibą w Wiedniu.

Jaworze (Śląsk austr.). W niedzielę d. 24 b. m. odbędzie się w Jaworzu drugi koncert chóru akademików z Krakowa, w którym współudział łaskawie przyrzekły znane artystki: pani Czop-Umlauf i panny Stopczańskie oraz p. Żarliński. Po koncercie odbędą się tańce.

Na cześć Moniuszki. Tow. śpiewackie „Moniuszko“ w Poznaniu, pragnąc w tym roku uczcić 30 rocznicę zgonu wielkiego mistrza pieśni i muzyki polskiej Moniuszki odzywa się do wszystkich bratnich Towarzystw w Księstwie i w innych dzielnicach Polski, zapraszając na uroczystość, mającą się odbyć 16 listopada b. r. Żywimy nadzieję — pisze w odezwie Tow. „Moniuszko“ — że Towarzystwa polskie podadzą nam bratnią dłoń, by pospołem godnie uczcić pamięć mistrza Stanisława Moniuszki przez współudział, jeśli nie można w komplecie, to przynajmniej przez delegacyę. Towarzystwa, Koła, Kółka śpiewacze, muzyczne lub dramatyczne, mające chęć popisywania się, lecz li tylko utworami Moniuszki, uprasza się o zgłoszenie się z podaniem utworu popisowego. celem włączenia go do programu, najpóźniej do 30 września b. r.

Listy należy nadsyłać pod adresem: „Moniuszko“, Tulecki, Poznań (Posen O. 1) Sapiehaplatz 8.

Chorwackie „Koło“. W Zagrzebiu w Chorwacyi obchodzono przez trzy dni (16, 17 i 18) półwiekową rocznicę powstania związków śpiewackich pod wspólną nazwą „Koła“. Przybyło 60 związków, a w koncercie wzięło udział przeszło 1000 śpiewaków. Równocześnie otwarto wystawę sztuki chorwackiej, połączoną z kiermaszem.

Na przywitanie miłych gości miasto Zagrzeb przybrało odświętną szatę. W szeregu wspólnych uroczystości imponująco wyglądał pochód związków śpiewackich, który wyruszył z gmachu „Sokoła“ zagrzebskiego, dążąc do tumu zagrzebskiego aby wysłuchać pontyfikalnej mszy dziękczynnej.

Witani grzmiącemi okrzykami, szli śpiewacy w długim pochodzie. Jedni w jaskrawych niebieskich koszulach, czarne czamarki i duże czarne kapelusze z czarnemi piórami, inni biali w czarnych czamarach z purpurową podszewką, dalej Chorwaci z Bośni i Hercogowiny w tureckich fezach, niektórzy w pełnym tureckim stroju. Na czele każdej kolumny chorwackie pacholę wiejskie z tablicą. Najhuczniejsze owacye towarzyszyły przepysznemu sztandarowi związku śpiewackiego „Trebović“ ze Sarajewa.

Z włóczęgi.

„W gradinie“ księcia Borysa w Sofii.

(Dokończenie.)

— Jakiś filozof z bulwaru Dondukowa, albo z dzielnicy cygańskiej pewnie — rozlega się czyjaś odpowiedź.

Lecz nagle filolog wstaje. Poczyna deklamować:

Litwo, ojczyzna moja! Ty jesteś, jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił! Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

— Czy tak, panie? — pyta.

— Tak — odpowiadam i twarz ożywia mi wyraz zdziwienia i wzruszenia. Tu, w tych ustach — mój Boże!

— Co on mówi i po jakiemu? — zwraca się ku mnie śniady, ogorzały sąsiad.

— Po polsku, panie, po polsku... Powtórz pan raz jeszcze — proszę filologa.

Gromadka przysłuchuje się z zaciekawieniem. Ktoś kiwa melancholijnie głową.

— Co on mówi? — słyszę ponowne pytanie.

— Cudną rzecz, ale panowie tego nie rozumiecie. Słyszeliście o Mickiewiczu?

— Słyszeliśmy.

— A „Pana Tadeusza“ znacie?

— Nie znamy...

Słucham jeszcze. Dziwny akcent w wymawianiu nie razi mnie. Nie rażą mnie również „cielęce“ miny towarzyszów: zapomniałem o ich obecności poprostu. W ucho wpadają mi serdeczne strofy tułacza. Oddalony kraj jawi się w wizyi, jak żywy...

O, tak. Czy „na paryskim bruku“, czy u stóp Bałkanów — wszystko jedno. Tosamo zawsze... I to, co zrodziło wielkie serce, odezwie się w innem, nieskończenie mniejszem sercu, podobnym, nieopętanym bólem, pragnieniem. „Bo tęsknię po tobie“... — płynie potężną, dla duszy tylko uchwytną melodyą. — Bodziec jeden, przypomnienie — czarowne widziadło wydobywa z pomroki „ja“ wszystkie utajone porywy, uniesienia i uwielbienia... Jak smutno i jak radośnie... O, serce, w czem twoja siła i gdzie twój kres? Gdzie ołtarz twój ofiarny, twój szlak ognisty, znaczony błyskawicą, piorunem? Zstąp, święte, niepokalane uczucie... Spłyń w czystych promieniach liliowych, ogarniaj duszę mocą całą, wsiąknij w każdą część, w atom każdy... Nie spopielisz, lecz rozżarzysz jedynie... I pragnę cię tak niezmiernie: stań się.

Wieczór dziwny, srebrny, ogarnął już ziemię całkowicie. W wielkiem matowem świetle nurzają się drzewa, zagaje, aleje, ścieżyny i polany. Tą farbą białą powlókł malarz niewidzialny wszystko prawie. Rosa na trawie lśni błyskotliwie, mieni się, jak utkana z rtęciowych pasem gaza. Z koron drzew zwisają połóczyste welony: to opary, przesiąknięte jasnością miesięczną. Park zlewa się w perspektywie z polami, łączy się z niemi niedostrzegalnie. Spaja i zaciera granice biel mocna, która legła ciężko, dławiąco. Zda się — olbrzymia płachta mleczna, rozesłana dłonią kapryśną. Aleja, w której siedzimy, szczególniej pławi się w blasku. Jestto równa, szeroka ulica ogrodowa, obramowana z obu stron długiemi, niskiemi ławkami ze zwyczajnego heblowanego drzewa. Oryginalnie wyglądają te sterczące, jak zaklęte, rzędy pustych ławek. Nie można się oprzeć wrażeniu, że niezadługo, za chwilę może, wyłoni się z głębi parku orszak istot niezwykłych i zasiądzie na owych ławkach, by wziąć udział w tajemniczej, uroczystej naradzie. I mimowoli czeka się, czy już się nie zjawia. Lecz oto ciszy nie zakłóca nic, żaden szum, ni odgłos nie wstrząsa martwotą. Pustka i spokój królują wszechwładnie — ogród zastygł uroczony.

Pieszczę oczy: wieczór miesięczny pociąga zawsze pięknem swem i fantastycznością. Tu pejzaż jest dziwnie obfitym w szczegóły nieszablonowe, zajmujące. „Gradina“ sama wystarczyłaby zupełnie: w tem oświetleniu wygląda naprawdę, jak zaczarowany gaj jakiś. Gdybym usłyszał słodkie dźwięki fletni, lub wesoły, swawolny chichot nimf — nie zdziwiłbym się. Wszystko, niezwykłe, wydałoby mi się teraz naturalnem. I pytam siebie: kiedy się to stanie?

Rozrzucona w dali Sofia robi wrażenie czegoś martwego. Mdłe ogniki miejskie kryją się jakby ze wstydem przed ogromną światłością, tryskającą z kręgu na niebie. — Światłość ta drwi, szydzi bezlitośnie z podobnych rywali — nędzne twory ludzkie, jakże marnie wyglądają przy tem dziele Bożem! Blask miesięczny jest szczodrym: hojnie obdziela miasto, wnika w każdy zakątek nieledwie. Wieże, dachy, kopuły — wszystko bieleje, błyszczy. Błyszczy inaczej jednak, jak w słońcu. Ani śladu jaskrawości, barwności. W każdym szczególe odrętwienie tylko, bezwład...

Czy martwym jest i Witosz?

Kolos zolbrzymiał, zda się, jeszcze. Wydaje się nad wyraz wielkim. I on, jak wszystko, pławi się, nurza w blasku, kąpie się w nim cały. Z dziwną, dziką rozkoszą wchłania srebrzystą jasność. Rozpręża się jakby, oddycha... Potężna, potworna pierś wzdyma się, wzdyma coraz więcej. Pierś to przepiękna pod względem mocy, żelazna pierś bohatera. Giewont, Giewont bułgarski... Tatrzański był kiedyś rycerzem, a ty, sokole kamienny, czem? O, jakże potężnym jesteś i wspaniałym?

Tęsknota... Za czem tęskni bohater, do czego rwie się? Co w wizyi spostrzega? Dlaczego przykuto go tu, jak psa, na łańcuchu i jakim jest ten łańcuch? Poszarpać? — jak poszarpać? — Cudne słowa poety unoszą się w przestworzu. „Tęsknię po tobie“... — wiruje dokoła. Blask świetny nie może zdławić tych słów, potęguje je. Wyłaniają się silne, nieokiełznane, orle... I tęsknić poczyna nie człowiek jedynie, lecz natura także. Melodya tragiczna rozprzestrzenia się, nostalgia wżera się we wszystko. Niezwykła chwila...

Lecz on tęskni zawsze... Posępny, dziki — nie ma spokoju nigdy. Coś wytrawia mu duszę do cna — jego silną, niezłomną duszę. Jeden potworny, niesłychany wysiłek: a okowy pękną...

Wieczór miesięczny upaja go, mistyczne światło rodzi w nim z nieopętaną mocą wściekłe pragnienie swobody. Poleci, poleci, jak sokół, za lądy i morza, do krainy zaczarowanej. Niby jaskółka lekko, choć jest olbrzymem takim. A skrzydła przyprawi sobie lotne, jak myśl.

I ziści się nareszcie marzenie wielkie, upragnione...

W pełnym blasku, w świetlistej bieli wzdyma się potężnie pierś Witosza raz jeszcze. — Teraz zapewne, za chwilę, za moment... Oto oczekiwanie przeniknęło świat. Patrzy z zaciekawieniem i zdumieniem sam księżyc...

Oczy me rozszerzają się. Wlepiłem je w sterczącego kolosa.

Nic z tego jednak się nie urzeczywistnia. Oczywiście, bo cóżby się stało z „trzeźwością i logiką życiową“?! Wstaję wolno, zapinam kurtkę szczelnie.

— Wracajmy — rzucam krótko.

Jan Augustynowicz.

Najwięcej entuzyazmu budził szyk związku śpiewackiego „Nada“ (nadzieja) z Mitrowicy. Była to imponująca kolumna kilkudziesięciu pięknych kobiet chorwackich; wszystkie w sukniach i czamarach koloru „electric“, w nowych jedwabnych bluzach i szerokich popielatych kapeluszach z wywiniętą kryzą po lewej stronie. Towarzyszyło im kilkunastu mężczyzn w takim samym stroju; olbrzymi Chorwat przed nimi dźwigał przepysznie tkany (oczywiście) sztandar związku. Okrzykom nie było końca. Młodzież podrzucała kapelusze i klaskała w ręce. Pochód zamykało „Koło“ najliczniejsze, gromko witane.

Po nabożeństwie w tumie udał się pochód na plac Preradowicza, gdzie pod pomnikiem tego narodowego poety oczekiwali śpiewaków przedstawiciele stowarzyszeń i instytucyj chorwackich z prezydentem miasta na czele. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi na ogromnej przestrzeni zalega ulice. Przed purpurowym namiotem ugrupowały się w szereg sztandary śpiewaków, a połączone chóry stowarzyszeń zaintonowały potężny hymn narodowy chorwacki „Lijepa nasza domovina“ (Piękna nasza ojczyzna).

Potem nastąpiły mowy. Prezydent miasta dziękował „Kołu“ za jego wierną, patryotyczną służbę przez lat 40 i sławił zwycięstwo chorwackiej pieśni nad obcą pieśnią, która przed laty czterdziestu już niemało niemieckiej trucizny w życie chorwackiego ludu wsączyła. Wśród powszechnego zapału uwieńczył prezydent piękny sztandar „Koła“ wspaniałą biało-złotą wstęgą z dedykacyą od miasta Zagrzebia. Potem delegat biskupa z Kriżewacża, Drohobeckiego, wieńczył sztandar kosztownym srebrnym wieńcem.

Nastąpił potem najwspanialszy moment uroczystości, gdy Chorwatki uwieńczyły laurowemi wieńcami, zdobnemi w trójbarwne wstęgi, sztandary związków śpiewackich.

Wieczorem w Maksymine w lesie pod Zagrzebiem zgromadzili się śpiewacy. Na wysoką jednopiętrową trybunę wstąpił dyrygent, a tysiąc śpiewaków rozpoczęło szereg narodowych pieśni. Uroczystość śpiewacka trwała późno w noc i sprawiła na obecnych Zagrzebianach i innych gościach słowiańskich potężne wrażenie.

Panienka a nie małpa. Służąca do księgarza:
— Moja panienka prosi o walca Straussa.
— Na dwie, czy na cztery ręce?
— Tylko przez takich uwag, proszę pana, bo moja paninsia to nie jest małpa!

Zmarli. Karolina Parylewiczowa, żona urzędnika kolei państwowej, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 52.

Józefa Gaertnerowa, żona radcy sądu krajowego wyższego, zmarła w Krakowie 19 b. m., przeżywszy lat 55.

Józef Dymiński, adjunkt archiwalny w kancelaryi Rady państwa, zmarł w Miezmanns koło Znaimu.

Ze świata.

Zgon uwięzionego. Z Wiednia telegrafują, że zmarł tam w więzieniu śledczem adwokat tamtejszy i były poseł do Sejmu dolno-austryackiego, dr Antoni Loebl, o którego uwięzieniu pod zarzutem zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia i wymuszenia wczoraj donieśliśmy.

Niewinnie skazany. Przed kilku dniami wrócił do Paryża aptekarz Danwal, który spędził dwadzieścia lat w Nowej Kaledonii, skazany na dożywotnie galery za rzekome otrucie żony arszenikiem. Teraz dopiero okazało się, że padł ofiarą pomyłki sądowej. Olbrzymi tłum powitał go na dworcu lyońskim i zgotował mu owacyę. Danwal zamierza dochodzić swej krzywdy na drodze sądowej.

Mianowania. Cesarz nadał głównemu nauczycielowi seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie, drowi Janowi Jachnie, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Leopolda Kliera z Żabna do Biecza, Stanisława Matusińskiego z Przeworska do Chrzanowa; — nadał adjunktom sądowym okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego posady: Józefowi Bieńkowi w Chrzanowie, drowi Kazimierzowi Kłodzińskiemu w Dąbrowej; zamianował adjunktami auskultantów: Wojciecha Janika w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Władysława Urbańskiego w Żmigrodzie, dra Jana Laberszeka w Kalwaryi, Józefa Młodzianowskiego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Artura Sieradzkiego w Żabnie, dra Juliana Nowotnego w Jaśle, Michała Wygodę w Przeworsku, oraz Piotra Marczaka w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował Sallera Alfreda, komiarza budownictwa, kontrolerem ruchu w Krakowie.

Konkursy. W celu obsadzenia trzech posad sekretarzy powiatowych w X klasie rangi, ewentualnie trzech posad kancelistów namiestnictwa w XI klasie rangi, z systemizowanemi poborami, rozpisuje się konkurs do 20 września b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 191.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 23 sierpnia: „Wesele“.
W niedzielę 24 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady“.
We wtorek 26 sierpnia: „Kordyan“.
We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“.
We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek“.
W piątek 29 sierpnia: „Tamten“.
W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“.
W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.
W sobotę: „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach.

Z kalendarza. W piątek 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina mm.; w sobotę 23 sierpnia: Filipa Benicyusza, Apolinarego m. i Sydoniusza b.; w niedzielę 24 sierpnia: Bartłomieja ap.

Wschód słońca 22 sierpnia o godzinie 4 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 44; długość dnia godzin 14 minut 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go sierpnia po południu burzliwie; termometr doszedł od + 14·3 do + 27·9 C.

Barometr opadał.

Dnia 21 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·9 mm, termometru + 15·7 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Drugą fabrykę masy drzewnej urządził w Zakopanem hr. Władysław Zamoyski. Dotychczas istniała przy tartaku w Kuźnicach jedna fabryka tego rodzaju; obecnie puszczono w ruch drugą, która na większe rozmiary i z uwzględnieniem najnowszych urządzeń technicznych jest urządzoną. Motorem w tej fabryce jest siła wody górskiego potoku Bystrej, która także tartak i starą fabrykę masy drzewnej w siłę motoryczną zaopatruje. — W nowej fabryce prowadzi wodę rura żelazna o średnicy około 1 metra do turbiny t. zw. „parcyalnej, którą wykonała szwajcarska firma fabryczna Escher, Wyss i Sp. w Zurychu. Przy 16-metrowym spadku osiąga się tu siłę 600 HP. Specyalne maszyny w fabryce masy drzewnej pochodzą w części z Morawii, w części od L. Zieleniewskiego z Krakowa. Badania nad ujarzmieniem wody prowadził inżynier Folkierski, wspólnym dyrektorem obu fabryk masy drzewnej jest p. Grzegórz Zgleczewski.

Ogłoszenie dostaw. Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę wielkiej ilości forstów i desek. Oferty wnieść należy do głównej fabryki tytoniu w Krakowie najdalej do dnia 17 września b. r. do godziny 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Wiedeń, 21 sierpnia. Pszenica na jesień 7·00 do 7·01. Przenica na wiosnę 7·33 do 7·35. Żyto na jesień 6·28 do 6·30. Żyto na wiosnę 6·54 do 6·56. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·53 do 5·54. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·53 do 5·55. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·73 do 5·74. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·70 do 10·80. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: Żyto i pszenica silnie, reszta ustalona; pogoda piękna.

Budapeszt, 21 sierpnia. Pszenica na październik 6·73 do 6·74. Pszenica na kwiecień 7·03 do 7·04. Żyto na październik 5·91 do 5·92. Żyto na kwiecień 6·17 do 6·18. Owies na październik 5·42 do 5·43. Owies na kwiecień 5·70 do 5·71. Kukurydza na sierpień —·— do 5·05. Kukurydza na maj 5·15 do 5·16. Rzepak na sierpień 10·35 do 10·45.

Oferty umiarkowane, chęć kupna dobra, usposobienie silniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 sierpnia.

Podróże arcyksięcia. Arcyksiążę Rainer przybył wczoraj po południu do Lwowa. Dziś dokonał arcyksiążę inspekcyi 1 p. ułanów obrony krajowej, poczem o godzinie 2·40 po południu wyjechał do Czerniowiec. Tam po przenocowaniu, na drugi dzień t. j. dnia 22 b. m. dokona inspekcyi 22 p. p. obrony krajowej. Z Czerniowiec wyjeżdża do Kołomyi, stamtąd na drugi dzień rano uda się powozem do Jabłonowa na inspekcyę 36 p. obrony krajowej a następnie powróci wieczorem do Kołomyi na noc. 24 b. m. uda się arcyksiążę powozem do Nadwórnej, gdzie przenocuje, a 25 b. m. dokona inspekcyi 85 brygady obrony krajowej, poczem wyjedzie z Nadwórnej do Lwowa.

Zwrot szkody skarbowi. — Bezimiennym listem poleconym, nadanym we Lwowie dnia 10 lipca b. r., nadesłano krajowej dyrekcyi skarbu kwotę 150 koron jako zwrot szkody, którą nieznany nadawca przed kilkunastu laty wyrządził skarbowi państwa, a którą, jak pisze, nie chce nadal obciążać swego sumienia.

Swiętokradztwo. W kościele PP. Karmelitanek przy ul. Krzyżowej skradł wczoraj niewyśledzony na razie złoczyńca ze stojącej tam na ołtarzu statuy Pana Jezusa pozłacaną koronę metalową z krzyżykiem u góry, wysadzaną sztucznemi perłami, oraz mały krzyżyk złoty wiszący na szyi statuy.

Niezwykły skandal. Wczoraj rano pojawiły sie na ulicach plakaty takie: Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa. W nocy z 2 na 3 czerwca b. r. nawiedził miejscowość Hofkirchen, powiat Rohrbach w niższej Austryi (!) straszny pożar. Spłonęły kościół, szkoła, budynek gminny i 43 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda stąd wynikła wynosi 520.000 koron, która ubezpieczoną była zaledwie na kwotę 150.000 kor. Wobec rozmiarów katastrofy, której skutków pomoc lokalna nie jest w stanie (?) złagodzić, zwracam się wskutek reskryptu Wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z 10 lipca b. r. do tylekrotnie doświadczonej szczodrobliwości (!) i ofiarności P. T. mieszkańców m. Lwowa z uprzejmą prośbą, by się zechcieli przyczynić do ulżenia niedoli pogorzelców (?!!). Wszystkie, choćby najdrobniejsze datki, składać można w biurze prezydyalnem Magistratu (!) lub w komisaryatach dzielnic. Z Prezydyum Magistratu król. st. miasta. Lwów, dnia 6 sierpnia 1902. Michalski m. p.“

Lwowskie dzienniki piętnują z oburzeniem tę odezwę magistratu lwowskiego słusznie pisząc, że Lwowian Dolna Austrya nic a nic nie obchodzi. My mamy dosyć nędzy w kraju, aby chociaż jeden cent poza tem, co śruba podatkowa wyciska z Galicyi, dać na rzecz prowincyj uprzywilejowanych.

Proces o rozruchy czerwcowe.

Lwów, 20 sierpnia.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie zeznawali w dalszym ciągu komisarze, agenci i żołnierze policyjni. Naturalnie wszyscy ci świadkowie, a szczególnie agent policyi Günsberg, bardzo silnie obciążali oskarżonych, przypisując im bądź osobisty czynny udział w zamieszkach, bądź „prowokacyę“.

Obrońca dr Schleicher żądał przesłuchania całego szeregu świadków, jednych dla stwierdzenia okoliczności, że w czasie przemarszu kompanii wyskoczył z szeregów jakiś żołnierz i kopnął kobietę, drugich dla przekonania się, jaka była sytuacya w dniu 2 czerwca b. r. przed południem na placu Strzeleckim. Swiadkowie ci mają także stwierdzić, zdaniem obrony, że wezwania starszego komisarza Wenza nie było wcale słychać w tłumie, że tłum aż do czasu ataku huzarów zachowywał się spokojnie, że ci, którzy słyszeli wezwanie starszego komisarza Wenza, prosili go, aby nie używał wojska do rozpędzenia tłumów, że tłum czekał tylko na wynik obrad delegatów. Dalej mają stwierdzić ci świadkowie, że wskutek ataku huzarów dużo ludzi schroniło się w miejsce ustępowe, których żołnierze następnie stamtąd wyciągali i aresztowali.

Obrońca Karalusa, Stebelski i dr Gabel wnoszą o przesłuchanie całego szeregu świadków, również dla stwierdzenia tych faktów.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom obrony.

(Telefonem).

Lwów, 21 sierpnia. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwał trybunał w dalszym ciągu świadków. Pierwszy świadek Józef Przyjemski, rębacz, odsiadujący obecnie karę 8-miesięcznego więzienia za obrazę religii i majestatu, zeznaje on, że gdy w dniu 2 czerwca b. r. stał na Rynku, przybiegł do niego zakrwawiony Wróblewski i powiedział coś, słów dokładnie już nie pamięta. Przewodniczący przypomina świadkowi zeznania jego, złożone w śledztwie, gdzie między innemi powiedział, że Wróblewski, przyszedłszy do niego, powiedział: Wy tu stoicie, panie Przyjemski, szlak by was trafił, a mnie tam porąbali. Świadek twierdzi, że jest to możliwe, słów jednak nie może sobie przypomnieć.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że wezwał telegraficznie do rozprawy jako świadka szeregowca 15 pułku piechoty, Ladę, który wraz ze swoim pułkiem znajduje się w Haliczu na manewrach. Następnie ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, zezwalającą na świadków, proponowanych przez obronę.

Św. Julia Sowińska była w dniu 2 czerwca na placu Strzeleckim. Widziała, jak jeden ze żołnierzy oddziału piechoty przechodzącego kopnął stojącą obok niej kobietę. Żołnierze pochwycili następnie ową kobietę za ramię i poczęli ciągnąć do środka, wtedy mężczyzna jakiś wyrwał kobietę z rąk żołnierzy i zawołał: Panowie, dajcie spokój tej kobiecie, może ona dwa dni nie jadła. Mężczyznę tego wzięli żołnierze pomiędzy siebie. Mężczyzna ów wołał: Dobrzy ludzie, nie dajcie mnie! — Co się z tym mężczyzną potem działo, świadek nic wie.

Podobnie zeznaje świadek Katarzyna Budna.

Świadek Jan Kościuk, murarz, stojąc u wylotu ulicy Grodzickich na plac Strzelecki, zauważył nagle, że koło budynku strażnicy ogniowej zrobił się tłum. Pospieszył na miejsce i zauważył, że pomiędzy żołnierzami znajduje się jakiś skrwawiony mężczyzna, żołnierze bili go a on krzyczał aby go ratowano.

Świadek Krögler, kancelista policyi, aresztował na placu Solarni oskarżonego Szpyrę, za „prowokowanie“ tłumów. — Aresztowanego Szpyrę usiłowano później z tłumu odbić eskorcie, skutkiem czego więcej osób aresztowano.

Agent policyi Jan Pacana opowiada szczegółowo o aresztowaniu Szpyry i Koralewicza. Przesłuchano jeszcze policyanta Kajdana i odczytano protokoły zeznań różnych osób w śledztwie, poczem przewodniczący odczytał wykaz szkód, zrządzonych przez ekscedentów w dniu 2 czerwca na placu Strzeleckim i jego okolicy. Szkoda w szybach i połamanych ramach okien wynosi 2501 K 78 h.

Obrońca dr Czeszer wnosi o odczytanie niektórych protokołów ze śledztwa wojskowego karnego, jakie toczył sąd wojskowy z żołnierzami, którzy w dniu krytycznym używali broni.

Świadkowie dalsi, agent policyi Lieblich i policyant Nazar, nie zeznali nic nowego.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Po przerwie przesłuchiwano świadków napadu na tramwaj w ulicy Żółkiewskiej, kaprala policyi Sawczuka i Józefa Chaczoja, którzy potwierdzili zarzuty oskarżenia, oraz świadków Mikołaja Biskupa, majstra murarskiego i Józefa Lipskera. Ten ostatni widział, jak tłum zabierał z wozu piekarza Mayera chleb.

Świadek Antoni Tkaczuk, policyant, zeznaje, że gdy w dniu krytycznym szedł ulicą Żółkiewską, zbliżył się doń jakiś mężczyzna z kamieniem w ręku i krzyknął: „Ty zakazujesz strejkować, patrz, abym ci kamieniem głowy nie rozbił!“ — Wobec tego, że na ulicy zebrał się tłum, świadek poszedł do koszar, wziął karabin i wróciwszy na ulicę, spotkał owego napastnika, w którym rozpoznaje obwinionego Sochackiego.

Św. Szapse Lerner, przekupień, zeznaje, że mu tłum zabrał wszystek chleb z budki obok rampy na Żółkiewskiem. Podczas napadu zemdlała jego żona, świadek więc nie rozpoznał napastników, szkoda jego wynosi 4—5 koron.

Po odczytaniu zeznań różnych świadków, obrońca Czaszer postawił wniosek o przesłuchanie Izaaka Kuhnera, zajętego w piekarni Mayera. — Pomimo sprzeciwienia się prokuratora, trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Na tem odroczono rozprawę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 21 sierpnia. Cesarz o godzinie 2 minut 10 odjechał wczoraj do Ischlu wraz ze świtą.

Wiedeń, 21 sierpnia. Królowa hiszpańska wraz z córką udała się w podróż do kraju przez Gmunden.

Berlin, 21 sierpnia. Jak donosi „Tägliche Rundschau“, zamierza niemiecki minister wojny, generał Gossler, zaraz po manewrach podać się do dymisyi. Kto zostanie następcą jego, dotychczas nie wiadomo. (Czyżby dymisya generała Gosslera miała może związek z sprawą znanego przeniesienia pułku huzarów do Krefeldu? Red.)

Konstantynopol, 21 sierpnia. Wczoraj załatwiła Porta jedno z reklamowanych przez ambasadora amerykańskiego żądań. Spodziewają się, że wkrótce nastąpi uregulowanie reszty postulatów.

Kapstad, 21 sierpnia. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło jednogłośnie bez dyskusyi adres do króla i do królowej, w którym wyrażone są wyrazy dumy z powodu przynależności do wielkiego państwa.

Kolej Sambor-Użok.

Lwów, 21 sierpnia. Przy ostatecznem rozdaniu robót na kolei Sambor-Użok-Granica węgierska, otrzymał los 9 Reininger z Przemyśla, los 10 i 11 Zentner z Czerniowiec, los 12 Bernstein z Przemyśla, los 13, 14, 15 i 16 Weinert z Wiednia, a losy 17, 18, 19 i 20 Gwalbert Ziębicki.

Proces o Morskie Oko.

Grac, 21 sierpnia. Rozprawa sądu polubownego rozpoczyna się dziś przed południem. Losem będzie postanowionem, który referent najpierw będzie przemawiał. Każdy referent mówić będzie przez pięć albo sześć dni, tak samo każdy z obrońców. Po ukończeniu postępowania dowodowego, które prawdopodobnie 4 tygodnie potrwa, uda się trybunał do Zakopanego i do Szmeksu, aby przedsięwziąć oględziny naoczne, następnie powróci cały sąd do Gracu, gdzie ogłoszonym będzie wyrok. Rozprawa potrwa około 6 tygodni.

Grac, 21 sierpnia. Obrady trybunału rozjemczego w sprawie Morskiego Oka rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 10 rano pod przewodnictwem superarbitra, prezydenta szwajcarskiego trybunału związkowego, Winklera z Lozanny. Na ławie sędziów zasiadają: austryacki sędzia rozjemczy, prezydent Tchórznicki ze Lwowa, korreferent, prokurator skarbu ze Lwowa dr Wiktor Korn, obrońca polski profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Balzer, węgierski arbiter królewskiego trybunału w Preszburgu, Lechoczky, korreferent sędzia królewskiego sądu w Preszburgu, Laban, i obrońca węgierski, radca sekcyjny Belcs. Przewodniczący stwierdza komplet sędziów rozjemczych i skład jego, utworzony na podstawie austryackiej ustawy z 21 stycznia 1897 r. Na podstawie statutu sądu rozjemczego rozstrzygnięto losem, który referent pierwszy zabierze głos. Los padł na referenta węgierskiego, p. Lechoczkyego, który zaczął swój referat, kreśląc historyę sporu.

Po Lehoczkym, który mówił zaledwo pół godziny, ograniczając się na streszczeniu historyi zatargu, referował węgierski sprawozdawca Laban, wyjaśniając nasamrzód sprawę z czysto austryackiego stanowiska.

Rozprawie przysłuchuje się nie liczna publiczność, między innymi właściciel Zakopanego, hr. W. Zamoyski, dr Radzikowski, poseł Kozłowski i prof. Gumplowicz z Gracu.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 21 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Rada państwa zwołana zostanie dopiero w początkach października. Wobec niezałatwionej dotychczas sprawy ugody z Węgrami oraz nie ukończenia innych jeszcze przedłożeń, wiadomość ta znajduje wszędzie wiarę. Dalej donoszą, że krótko przed rozpoczęciem nowej sesyi Rady państwa, a więc pod koniec września rząd rozpocznie pertraktacye w sprawie niemiecko-czeskiej ugody językowej. Słychać że rząd zaproponuje Czechom, aby na razie cofnęli odnośne swe żądania w zamian za co przyrzecze im ważne korzyści w dziedzinie kulturalnej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Wiedeń, 21-go sierpnia. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z nad granicy prusko-rosyjskiej: Rząd rosyjski posiada już dokładne wiadomości o charakterze, rozmiarach i celach tajnej propagandy rewolucyjnej w Rosyi. Na podstawie tych informacyj udzielił minister spraw wewnętrznych Plehwe gubernatorom wskazówek, jak postępować mają w walce z tą propagandą. Według wskazówek tych, istnieje już w Rosyi sieć tajnych stowarzyszeń, która systematycznie dąży do zrewoltowania ludności wiejskiej, i to głównie zapomocą studentów, nauczycieli, kleryków z seminaryów duchownych i światlejszych chłopów. Chłopów tych kształci się najprzód na agitatorów, poczem w przebraniu rozsyła się po wsiach, aby buntowali ludność. — Minister poleca więc władzom, aby pilnie śledziły za takimi agitatorami i równocześnie badały usposobienie ludności. Sytuacya jest bowiem groźniejszą, niż według pozorów przypuszczaćby można.

Wiadomość ta zbija wszelkie zapewnienia rządu, iż rozruchy chłopskie były jedynie wynikiem nieurodzajów i biedy i były czysto przypadkowe.

Rząd bułgarski a kongres macedoński.

Sofia, 21 sierpnia. Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Niektóre dzienniki zagraniczne ogłosiły rzekomą wiadomość z Sofii, jakoby rząd bułgarski w ten sposób starał się pogodzić oba stronnictwa kongresu macedońskiego, że zaproponował wybór Michajłowskiego na prezydenta, Zonczewa i Sarafowa na wiceprezydentów macedońskiego komitetu. Doniesienie to jest zupełnie zmyślone. Rząd bułgarski nie mięszając się zupełnie w sprawy kongresu, śledzi pilnie ruch macedoński, by natychmiast wkroczyć, skoro tylko granice, nakreślone ustawą, będą przekroczone. Aby zresztą wykazać bezpodstawność tego doniesienia, wystarczy przypomnieć oświadczenie, jakie złożył prezes gabinetu Danew w sobraniu, z którego wynika, że każdy urzędnik albo nauczyciel, któryby brał udział w kongresie, pozbawionym będzie swojego urzędu.

Sofia, 21 sierpnia. Prezydent ministrów Danew udaje się do Belgradu, w celu odbycia konferencyi z Wuiczem co do wspólnych spraw.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Medyolan, 21 sierpnia. Aresztowano tu 2 Włochów, którzy za 258.000 lirów sprzedali Francyi plany tutejszego arsenału oraz rozmaitych włoskich fortyfikacyj.

W. ks. Borys na automobilu.

Chicago, 21 sierpnia. Przebywający tu obecnie w. książę rosyjski Borys był wczoraj „bohaterem“ tragicznego zajścia. Jakkolwiek nie ma pojęcia o jeździe automobilem, wsiadł do powozu takiego, aby odbyć przejażdżkę wzdłuż brzegów jeziora. Wskutek fałszywego nakręcenia steru, automobil z szaloną szybkością popędził w stronę jeziora. Książę, nie umiejąc go powstrzymać, zaczął rozpaczliwie wołać o pomoc. Przechodnie nie byliby jednakże mogli powstrzymać rozpędzonej machiny i książę niezawodnie byłby się skąpał w nurtach Michiganu, gdyby automobil przypadkiem nie był nawrócił w innym kierunku. Wpadłszy na szosę uderzył o drzewo z takim rozmachem, że w. książę wyleciał jak z procy. Upadłszy jednakże na trawę, nie odniósł szwanku.

Rewolucya w Wenezueli.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Kolumbijska rewolucyjna junta oświadcza, że otrzymała wiadomość, że wojska rządowe w Anna Dulce, złożone z 3000 ludzi, 6 generałów, oraz wiele amunicyi poddały się powstańcom, którzy skierowali swój marsz do Panamy. Jak donosi „New York Herald“ z Willenstadu pod datą wczorajszą, Niemcy, Anglia i Francya wspólnie zaprotestowały przeciw blokadzie portów wenezuelskich. Rząd wenezuelski da jutro odpowiedź na ten protest.

Powrót z niewoli.

Św. Helena, 21 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi, że 997 Boerów, pomiędzy nimi Cronje odjechało do południowej Afryki.

Pożar hotelu.

Florencya, 21 sierpnia. Grand hotel we Walombrozo zniszczył pożar. Szkoda znaczna, — z ludzi nikt nie zginął.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 21 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 728·50. Akcye Anglobanku 274·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 418·—. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 928·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 718·50. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 466·—. Akcye kolei Północnej 5695. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·50. Akcye Alpiny 396·50 Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 301·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·10 Losy tureckie 111·25. Marki 117·05. Ruble 252·50.

Usposobienie przy cichym przebiegu silne na zagranicę, przy końcu akcye tytoniowe wyższe.

Cukier (spok.) 17·45, spirytus (bez zmiany) 39·80. — Nafta 32—33.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	20	100	50
4% „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	50	94	50
4½% „ „ „	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	542	—	545	—
„ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	568	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101	75	102	25
4²/₁₀% „ „ srebrna	101	60	102	20
4% renta koronowa austryacka	99	75	100	25
4% „ „ węgierska	97	85	98	35
4% renta austracka w złocie	121	50	122	—
4% „ węgierska w złocie	121	—	121	50

Kufry, Torby i wszelkie **Przybory do podróży, Pledy** i **Koce** angielskie, **Płaszcze** gumowe i **Prószniki, Bluzki** męskie, **Kamizelki** pikowe, **Obuwie** jasne męskie, **polecają po niskich cenach**

Br. Bilewscy w Krakowie,

obok kościoła Najś. Panny Maryi. 1385 10 13

UCZNIOWIE

izrael., z średnich klas, znajdą bardzo wygodne umieszczenie z rodzicielską opieką — Wiadomość u p. **Lipinera w Krakowie przy ul. św. Gertrudy Nr. 10.** 1953 1 5

Dom izraelicki przyjmie na mieszkanie **ucznia** z niższego gimnazyum. — Wiadomość: **Bett, Kraków, ul. Poselska 18, II. p.** 1959 1 3

Rządca, lat 40, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z kraju i zagranicy z praktyki 22-letniej gospodarczej, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje posady od 1 października b. r. Zgłoszenia: **J. K.** poste restante **Dębica.** 1948 1 3

Młody człowiek

b. nauczyciel pruski, mający pewną rutynę w kupczeniu zbożem, oraz w kantorze fabrycznym i książkowości, poszukuje stosownego miejsca. — Zgłoszenia pod **L. 1947** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 1947 1 3

A. Bernacki,

Kraków, ul. Sławkowska 6,
poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem. **Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych.** 1922 1 0

Nauczycielka Polka z pat. z gr. I., **naucz.** z pat. gr. III., **Niemka** z egz. rząd. otrzymają posady w Zakł. nauk. wyż. pryw. i klasztor. Posady te są w Galicyi.
Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre, 1949 1 3 **Kraków, ul. św. Jana 1.**

Ciągnienie nieodwołalnie 25 września 1902 r.

Główna wygrana

koron 30.000 koron

LOSY Wystawy Ołomunieckiej

po **1** koronie

polecają: 1941 1 0

Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy **za gotówkę** *z odciągnięciem* **10%.**

II. 13 1902. 1926

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malyczów, podaje do wiadomości, że:

1) **Wojciech Bodziony,** stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, robotnik przy rozmaitych czynnościach, zamieszkały w Hrabszke (Węgry), urodzony w Nowym Sączu (w Galicyi) d. 2 stycznia 1877 r., syn nieżyjącego już Józefa Bodzionego i jego żony Anny z domu Szabaradek — oraz
2) **Marya Schvacs,** stanu wolnego, religii rzymsko - katolickiej, pomocnica w zajęciach domowych, zamieszkała w Hrabszke, urodzona w Hernartowie dnia 25 grudnia 1883 r., córka **Jana Schvasca** i tegoż żony Maryi z domu Drużbacka —

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisauemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Hrabszke, Hernartowie i w Krakowie przez dziennik „Nowa Reforma."

Malyczów, dnia 13 sierpnia 1902 r.

Karol Péky,
prowadzący metryki.

II. 13 / 1902 sz.

Kihirdetés.

A malyczói anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető je kihirdeti, hogy:

1) **Bodziony Adalbert,** ki családi állapotára nézve nőtlen és a kinek vallása római katholicus, állasa (foglalkozása) napszámos különféle agbeli, lakóhelye Hrabszke, születési helye Uj-Szandecz (Galiczia), születési ideje 1877, évi január hó 2 napja. s a ki néhai Bodziony József és neje született Szabaradek Anna fia.
2) **Schvacs Mária,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása római katholikus, állása (foglalkozása) kisegitő házbeli családtag, lakóhelye Hrabszke, születési helye Hernártó, születési ideje 1883, évi december hó 25 napja, s a ki Schvacs Janos és neje született Druzsbaczki Maria — leánya egymással hazasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körulményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyken kell teljesiteni, u. m. Hrabszke, Hernartó és Krakóban mejelenő „Nova Reforma"

Kelt Malyczón, 1902 évi august hó 13 napján.

Péky Károly s. k.,
anyakönyvvezető.

K. Czerwiński, **objazdowy ogrodnik,** abituryent pruskiego instyt. pomologicznego, z praktyką kilkunastol. w kraju i zagranicą, podejmuje się racyonalnego cięcia drzew i szpalerów owoc., zakładania i pielęgnowania różnych ogrodów. **Posiada paszport do Niemiec i Rosyi.** *Kraków, ul. Topolowa 8, II. p.* 1946 1 6

L. 60106 902 I. 1935

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy **owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich w czasie od 1-go października 1902 do 30-go września 1903 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu, (II piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych **w Piątek dnia 29 sierpnia 1902 o godz. 12-tej w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału 1-go Magistratu.

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa 1.600 koron;
b) na dostawę siana i słomy 1000 k., które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również będzie można otrzymać formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

Kraków, dnia 12 sierpnia 1902.

J. Friedlein.

Przy ul. Garncarskiej L. 6, parter,

JEST DO SPRZEDANIA:

kredens nowy (mały) . . .	za 20	kor.
stół do pok. jadal., rozsuwany	„ 15	„
szafka nocna	„ 4	„
parawany	„ 6	„

Wiadomość u stróża. 1929 2 3

Wpisy

do prywatnego Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie odbywać się będą od d. **28 sierpnia** i to od godz. **11ej** do **12ej** i od **3ej** do **4ej** każdego dnia, w budynku przy ul. **Wiślnej pod L. 5, II. piętro.** 1899 2 6

Browar parowy.

W dobrach Kamionka Strumiłowa, będących własnością Andrzeja hr. Potockiego — **wydzierżawiony będzie** w drodze ofert pisemnych na lat ośm, t. j. na czas od 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1910 r.

parowy browar piwny

w r. 1892 zbudowany i w najnowszy sposób kompletnie urządzony.

Do dzierżawy tej dodane zostaną w poddzierżawę prawa propinacyjne w 56 dobrach powiatów: Kamioneckiego, Żółkiewskiego i Lwowskiego, za tę samą cenę, za jaką od c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego w dzierżawę po koniec r. 1910 r. nabyte zostały.

Warunki dzierżawy można przeglądać za pisemnem potwierdzeniem w biurze Dyrekcyi dóbr w Kamionce Strumiłowej.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum dwadzieścia tysięcy koron, tudzież w własnoręczny podpis oferenta — wniesione być mogą na ręce podpisanej Dyrekcyi **do dnia 3 września 1902 r.** o godzinie 12ej w południe, a zawierać mają oświadczenie, że P. T. oferentowi dokładnie znane są ustanowione warunki dzierżawy i że im się w zupełności poddaje, tudzież, że z ofertą swoją po dzień 25 września 1902 roku w słowie pozostaje i zrzeka się wcześniejszego zwrotu złożonego wadyum.

Natomiast podpisana Dyrekcya zastrzega dla siebie, względnie dla właściciela, prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu, oraz prawo ewentualnego nieprzyjęcia żadnej z ofert wniesionych. 1873 2 3

Dyrekcya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce Strumiłowej.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

L. 2644. 1950 1 2

Z dniem 20 sierpnia b. r. zostanie cena jazdy tramwajem w I. klasie na 12 halerzy prowizorycznie **zniżona.**

Stosownie do tej zniżki ustanawia się tak samo prowizorycznie cenę jednego bloczku abonamentowego, zawierającego 50 biletów jazdy I klasy, na koron 5·50.

Ceny jazdy od 20 sierpnia b. r. będą zatem następujące:

1 bilet I. klasy	12 halerzy
1 „ II. „	10 „
1 „ dziecinny I. klasy .	8 „
1 „ „ II. „ .	5 „
1 karta miesięczna dla uczni I. klasy . .	5 kor.
1 „ „ „ „ II. „ . .	3 „
1 bloczek abonamentowy zawierający 50 biletów I. klasy	kor. 5·50
1 „ „ „ 50 „ II. „	„ 4·50

Zakupione po dotychczasowych cenach bloczki abonamentowe wymienia kasa Towarzystwa przy ul. Gazowej Nr. 4, stosownie do różnicy ceny, na nowe bloczki I. klasy. Dla wygody Publiczności można nabywać bloczki abonamentowe, jakoteż miesięczne karty dla uczniów, przy kasie Towarzystwa przy ul. Gazowej L. 4, a oprócz tego w Domu bankowym p. Raczyńskiego w Rynku linia A—B, w Domu bankowym Braci Eibenschütz przy rogu ulicy Siennej i w handlu pp. Janeczek i Woyciechowski w Rynku 8.

Kraków, dnia 19 sierpnia 1902 r. *Dyrekcya.*

● **Herbatą z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 93 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM
KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM
W KRAKOWIE, UL. SW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 33

L. Niewiadomska. H. Strażyńska.

W SZCZAWNICY przy górnym Zakładzie z powodów familijnych jest **do sprzedania lub wydzierżawienia**

Hotel Polski

na warunkach bardzo przystępnych. Wiadomość u właściciela w Szczawnicy w Hotelu polskim. 1729 9 10

Couvert po złr. 2 i 3·50.

Hotel Saski w Krakowie

poleca pokoje z komfortem urządzone od 2 kor. wzwyż, oraz zawiadamiamy P. T. Gości, że od d. 1go sierpnia prowadzimy restauracyę we własnym zarządzie i przyjmujemy zamówienia na uczty weselne, bale, rauty, obiady zbiorowe i t. p.

Salę odstępujemy na wszelkie zgromadzenia i koncerty.

1809 7 0 Zarząd Hotelu: **P. Muszyński.**

Couvert po złr. 2 i 3·50.

Myję moje dziewczę mydełkiem **„Savon-Bébé"**, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: **„Poudre-Bébé"** wyrobu fabryki **„Mimoza."**



„Savon - Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 49 0

PIWIARNIA TRZCINICKA poleca

Kuchnię Hygieniczną i zdrową

po cenach przystępnych

na obiady i kolacye przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter

zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za wyroby tak **znakomitych piw** zdobył sławę europejską, odznaczony **złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowemi na 14 wystawach krajowych i światowych,** jakoto: **w Krakowie, Berlinie, Londynie, Paryżu, Bordeaux, Strassburgu, Neapolu, Hamburgu, Ried, Rzymie, Brukseli, Pradze i Wiedniu.**

Piwa te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii, a nawet do Ameryki.

Dobroć niezrównana. 1689 15 0

PIWIARNIA, ul. Szewska 13, Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc Porter i Bawar Trzcinicki.

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 1531 14 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Leśniakowski

elektromechanik, Kraków, ul. Grodzka L. 48, obok kościoła św. Piotra,



poleca swą **pracownię mechaniczną.**

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony itd. Podejmuje się wszelkich napraw, jak maszyn do szycia, aparatów lekarskich tak z prądem stałym jak i przerywanym, oraz inne naprawy, w zakres mechaniki wchodzące, uskuteczniam w jaknajkrótszym czasie i po jaknajumiarkowańszych cenach, ręcząc za sumienne wykonanie.

1841 3 6

!! Swieży miód pszczelny !!

prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.** 1662 24 50

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 65 104

J. Maskoff. Sybir

dramat narodowy w 4-ch aktach (przez autora „Tamtego").
Cena 2 kor., z przesyłką kor. 2·30.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1819 6 10

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** Adres w *Agencyi dzienników, Kraków, plac Maryacki 2.* 1914 3 10

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 2 0

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, przyjemnie lekko gorzkawa **wódka ziołowa**

Apetyt

żołądek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.

1491 Wyrabia i poleca 10 0

ED. KLIMEK
W KRAKOWIE.
Cena: flaszeczka kieszonkowa płaska ct. **25**, ½ but. ct. **80**, 1/1 but. zł. **1·60.**

Zakopane.

„Warszawianka" pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony w nowej willi. — Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna. — Ceny umiarkowane. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. 1902 2 5

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE.
Zebrał Fr. Barański.
Wydanie trzecie pomnożone.

Cześć I. Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu, na 126 stronicach, nuty do 110 pieśni.
Część II. Słowa, na 200 stronicach tekst do przeszło 300 pieśni.

Cena K 4·50, z przesyłką K 5. 1704 11 20

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

posiada na głównym składzie następujące dzieła i broszury

KAZIMIERZA BARTOSZEWICZA:

Rok 1863. Historya na usługi stronnictw, 2 tomy, 5 koron.
Księga pamiątkowa 3 Maja, 2 tomy 3 korony.
Michał Bałucki, studyum z portretem, 1 kor. 20 hal.
Kwestyonaryusz małżeński, 1 korona 50 hal.
Lukrecyon, satyra, 30 hal.
Bajka o niedźwiedziu, kozłach i lisie (o pomniku warszawskim Mickiewicza) 20 hal.
Trzy dni w Zakopanem, 80 hal.
Mowa na obchodzie 3 Maja, 30 hal. 1635 10 0

Pieśni polskie, najlepszy zbiór utworów patryotycznych, ułożony przez K. Bartoszewicza, w ozdobnej oprawie 2 kor.
Przewodnik po Krakowie, wydany przez K. Bartoszewicza, 40 hal.

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie
Mineralną sztuczną

WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 1783 29 0

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23,

Ludwika Szwejgera

Zakład dla młodzieży męskiej,

pensyonat z nauką bądź gimnazyalną bądź realną, z egzaminami półrocznemi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. 1799 6 6

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.